

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.  
Oddzielne N<sup>o</sup> „Czasu“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., a przesyłką pocztową 12 c.

## Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
zr. 20	zr. 6	zr. 4	zr. 2	zr. 2
Pocztą w państwie austriackim	24	6	5	2-50
do Niemiec i Włoch	32	8	6	3
Francji i Anglii	60	15	10	5
Belgii, Szwajcarii i Turcji	48	12	8	4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne niebezpieczności niepodlegają opłacie pocztowej. — Listy nieterminowe nie przyjmują się. — Reklamacja nadsyłana Redakcji niezwracana, lecz bywa niszczona.

## CZAS

## Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU“ księg. pp. S. A. Kryniewickiego i J. Wildta, handle Dwor-  
skiego, Wierchowickiego i Wywiakowskiego, tudzież urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przy-  
jmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitwymi) za pierwszy raz 10, za każdy nastę-  
pny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 strony drukiem) od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitwymi) za  
cały raz 10 c. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się  
za cenę 1 zgr. od 100 egzempl. dla zamieszczeni, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat-  
ów. Przypadające należność uprasza się naprzód nadesłać przesyłką pocztową. Prenumeratę i  
ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu p. A. Oppel, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinandsstrasse  
Nr. 38. Na Francję i Anglię w Paryżu p. W. Ruckowicki, Faubourg Poissonnière Nr. 33. Ogło-  
szenia zaś: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurter N. M., Berlinie, Lipsku, Bayle-  
i (Szwajcarya) i Wroclawiu pp. Haasenstein i Vogler; w Wiedniu F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte  
N. 2; w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. R. Mosse; w Frankfurtu N. M. p. G. L. Danne & Com.

## Kraków 15 lipca.

Nie ma w ogóle wojen krwawszych i za-  
ciętych jak wojny domowe, bo oprócz wojek  
zwykłych biorą udział w walce ochotnicy i  
spotykają się z sobą na każdym niemal miej-  
scu, niekiedy nawet w kole rodzinnem. Duch  
stronictwa rozognia namiętności, zawiść jętry  
serca i zaślepiła umysły, a interes nie ogranicza  
się na pokonaniu nieprzyjaciela, lecz o zagładzie  
jego myślić każę. Tak bywało we wszystkich  
wojnach domowych. Dla tego obok walki  
zbrojnych szeregów, ruszanie czekało za-  
wsze pokonanego, a że los wojny bywa zmien-  
nym, przeto obustronne mordy przeplatał  
zwykły kłóś albo powodeń.

Nic przeto nowego, że obaj zapasnicy w  
Hiszpanii pod hasłami republiki i monarchii  
wyscigają się w okrucieństwach, że z obu  
stron giną jęcy wojenni z nakazu dowódz-  
ców, że rodzą bombardują własne miasta,  
łupią i palą własne wieś i osady, nakładają  
na swoich kontrybucje, gdyż każda strona  
domaga się, aby ją jedną uznawano za legal-  
nego reprezentanta rządu, za istotnego praw  
publicznych strażnika. Tak bywa ciągle w  
Hiszpanii, która co lat kilkanaście, czasem  
częściej przedstawia obraz wojny domowej;  
tak bywało we Francji za pierwszej rewolu-  
cji, tak za ostatniej w epoce Komuny, w A-  
meryce przed niewielu laty; historia zaś za-  
pisała podobne rasy wszystkie wojny do-  
mowe angielskie, niemieckie, włoskie, a da-  
wniej rzymskie.

Zabala i Dorregaray obwiniają się też na-  
wzajem o mordowanie jeńców, o liczne okru-  
cieństwa na bezbronnych, o gwałty i niesza-  
nowanie własności prywatnej i publicznej. Tru-  
dno zaiste zbadać, z której strony zrobiono tu  
początek, bo każde nadużycie, jeśli wywoła  
odwet, a ten znów również odwet, rośnie jak  
lawina i tworzy ogromy zbrodni obustron-  
nych, vendettę publiczną, ogarniającą cały  
naród.

Z obu stron wychodzą manifesta ogłaszane  
po dziennikach lub przesyłane obcyim rządów  
dla usprawiedliwienia siebie, a zwalania winy  
na przeciwnika. Rząd Serrana ogłasza Karli-  
stów za zbrojów i nazywa potwarszą skargi  
ich na wojska republikańskie; Dorregaray od-  
powiada, że dotąd karał tylko co dziesiątego  
jeńca rozstrzelać, ale skoro dowódzcy wojsk  
republikańskich dopuszczają się mordów na  
jeńcach karlistowskich, zapowiada, że każdy  
jeńiec, który w jego ręce wpadnie, poniesie  
śmierć.

I dzieje się to właśnie w chwili zwołania  
kongresu brukselskiego, którego jednym z gło-  
wnych zadań ma być polepszenie losu jeń-  
ców wojennych i otoczenie ich opieką praw  
międzynarodowych. Jeżeli kongres ten zechce  
sumiennie program swój pod tym względem  
wykonać, musiałby wyjechać z rządów euro-

pejskich bezpośrednią interwencją w Hiszpa-  
nii. Kongres zatem chcąc przejść na pole pra-  
ktyczne, jeśli uchwały jego nie mają pozostać  
martwą literą, musiałby przeobrazić się w  
kongres polityczny, w którym już nie milita-  
ni i jurysdycyjni pełnomocnicy rozstrzygałoby  
kwestyie kodeksów międzynarodowych, ale mi-  
nistrowie stanowiąc o losach państwa, które  
dało powód do takiej interwencji.

Nie wiemy, czy wszystkie państwa biorące  
udział w naradach brukselskich zgodziłyby  
się na taką przemianę tego zjazdu w kongres  
decydujący, ale pomijając już, że drobne pań-  
stwa mogące na zjeździe brukselskim głos za-  
bierać, nie miałyby go przyznawać sobie w  
kwestyie interwencji w Hiszpanii, już między  
głównymi mocarstwami zachodzi niewątpliwie  
różnica co do zapatrywania się na formę  
rządu w Hiszpanii, oraz co do dynastów ma-  
jących tam prawo do tronu.

Kiedy na półwyspie Iberyjskim słoń o współ-  
zawodnictwo między Izabellą a Don Carlosem  
raz między Maryą da Gloria a Dom Migue-  
lem, poczwórne przymierze, a właściwie oba  
państwa zachodnie stanęły w obronie nastę-  
pcy bezpośrednich w obu krajach półwyspu  
i poparły zbrojnie interwencję swoją. Prusy  
nie szły jeszcze wtedy w rachubę polityki za-  
pirenejskiej, Włochy nie istniały, Austria sa-  
ma jedna przychylna pretendentom, nie śmiała  
wziąć inicjatywy, a Rosja jedynie teoretycz-  
nie nie zaś praktycznie i politycznie stawała po  
stronie prawa salickiego przeciw rejencom  
obu królewien w kołyskach.

Dziś inne stosunki sił w Europie, inne in-  
teresa, inne też zapatrywania się. Kwestyia  
zasad nie tak ważny; prawo jest obojętne.  
Rząd pruski nie tai się z popieraniem Repu-  
bliki tak we Francji jak w Hiszpanii z przy-  
czyn wiadoomych, których już powtarzać nie  
warto; w każdym zaś razie co do Hiszpanii,  
po republice może jeszcze raz stanąć tam kan-  
dydatura Hohenzollerna, gdy z wstąpieniem na  
tron czy Don Carlosa, czy Don Alfonsa syna  
Izabelli, upadłaby już ta nadzieja. Nie będziemy  
też rozbiłali domniemanego stanowiska innych  
państw w tej sprawie, ale przypomnieć nie  
zaszkodzi, że Anglia jest przeciwną interwen-  
cji w ogóle, a co do kongresu brukselskiego  
zastępcę sobie wyraźnie uchylene wszelkich  
kwestyie politycznych, obstarując tylko za huma-  
nitarą cechą narad zjazdu.

Nie ma więc w Europie ani trybunału ani  
arbitra, co by stanął między stronami walczą-  
cymi w Hiszpanii i usiłował je bądź pogodzić  
bądź rozbroić, albo co by bez względu na nie po-  
wiedział ostatnie słowo i poparł je siłą; nie ma  
też zasady dla interwencji w celu wyłącznie  
położenia tamy obustronnym mordom.

Ale międzynarodowy kodeks europejski po-  
sieda jeden paragraf, któryby mógł wpłynąć  
na złagodzenie srogości wojny domowej w Hi-

szpanii. Środkiem tym byłoby przyznanie  
przez Europę Don Carlosowi praw strony wo-  
jującej, to jest uznanie go za legalnego i rów-  
norzędnego z przeciwnikiem współzawodnika.  
W takim bowiem razie ochotnicy pod jego  
chorągwią mieliby prawa wojska regularnego,  
a przeto musiano by do nich stosować ogólne  
zwyczajowe przepisy wojenne, a nie poczyty-  
wanoby ich za buntowników; z drugiej zaś  
strony armia Don Carlosa nie potrzebowałaby  
niekiedy się do odwetu srogością zastępować  
postrach swego imienia.

Wszakże poczwórne przymierze, które przed  
laty wykluczyło poprzednika dzisiejszego Don  
Carlosa od prawa do tronu, nie może dziś obo-  
wiązywać, gdy królowa Izabella, na rzecz któ-  
reg Don Carlos praw swoich pozbawiony zo-  
stał, w tem samym co i on znajduje się po-  
łożeniu, przez rewolucję tronu będąc pozbawio-  
ną, i gdyby dziś chciała lub mogła zbroj-  
ną ręką praw swoich dochodzić, byłaby na  
równi z Don Carlosem uważana przez dykta-  
turę madrycką za buntowniczkę. Dyktatury tej  
nie uznają jeszcze żadne państwa europejskie, a  
mimo tego nie ośmieliło się żadne przyznać Don  
Carlosowi przynajmniej takich samych praw, ja-  
kie służyły Serranie, który zamachowi stanu  
zawdzięcza swój stopień naczelnika rządu. Po-  
wodem zaś tego jest interes Prus, aby Hi-  
szpania nie ukonsolidowała się, lecz aby miała  
zawsze drzwi otwarte dla kandydatury Hohen-  
zollernskiej, oraz, aby restauracya w Hiszpa-  
nii nie dała legitymizm francuskiemu punktu  
oparcia. Można by przeto ukroczyć straszne  
egzekucyie w Hiszpanii, gdyby Prusy zezwoły-  
ły na przyznanie Karlistom praw strony wojują-  
cej. Zamiast tego woli organ publicystyczny  
na usługach rządu pruskiego będący dopomi-  
nać się szubienicy dla Don Carlosa. Oczy-  
wiście, że śmierć jego umniejszałaby liczbę  
współbiegających się do tronu, a przeto po-  
lepszyłaby widoki ks. Leopolda.

## KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 14 lipca.

(R.) Mieszkańcy Wiednia przebudziwszy się  
dziś nie przeczuwali, jakie im groziło niebezpie-  
czeństwo. Depeza z Kissingen, bawarskiego miej-  
sca kapitałowego doniosła o nieudanym zamachu  
na życie ks. Bismarka. Ludzie uocni, do jakie-  
gokolwiek należą stronnictwa politycznego, nie po-  
trzebują powtarzać, iż brzydzą się skrytobójstwem  
choćby wymierzonym przeciw najwładzniejszemu i naj-  
niebezpieczniejszemu przeciwnikowi. To są zasady  
moralne. Co się tyczy polityki, zazwyczaj każdy za-  
mach wychodzi na korzyść tego stronnictwa, prze-  
ciw któremu był skierowany. Wzmianka o niebez-  
pieczeństwie, jakie groziło Wiedniowi i Austrii,  
nie jest tak wielką ironią, skoro niektóre dzien-  
niki, a szczególnie *Nova Presse* w tak rozczu-  
liwym tonie pisze dziś na wiadomość o zamachu.

Dwie uwagi nasuwają się mimowolnie czytając ten  
dziennik, tj. czyby był podobne wyraził oburze-  
nie, gdyby austriacki mąż stanu był przedmiotem  
takiego zamachu zbrodnego, następnie czyby  
dzienniki pruskie takimi dąły się unieść zapałowi,  
gdyby któryś austriacki mąż stanu tak był wypoh-  
niał? Prusy cieszą się księciem Bismarkiem; żalować  
można, iż Austria nie posiada takiego męża sta-  
nu. Pojmując się także, iż w imię wspólności in-  
teresów politycznych oba państwa mogą w najści-  
ślejzej zastawie przyjąć za sobą, pomimo da-  
lejszej antagonizmu; ale dziennik austriacki, calu-  
jący z taką pokorą, z taką dzieciącą miłością tę  
amą rękę, która chłostała Austrię, niechaj nie  
złazi się, jeśli przykre na czytelników w Austrii  
robi wrażenie. Niechaj zresztą będzie spokojny.  
Zamach w Kissingen, bez względu na to, któremu  
orzypisują co stronnictwo, oddał ponową wielką  
usługę ks. Bismarkowi i Prusom. Ubóstwiony w  
całych liberalnych Niemczech kanclerz prusko-  
niemiecki, człowiek schorzały, który obrał sobie  
kapiele bawarskie dla kuracyi, zapewne nie bez  
namysłu politycznego, ks. Bismark, doprowadzając  
do skutku zjazd między cesarzem Wilhelmem a  
królem Ludwikiem II w Monachium, największą  
dla osoby swej i dla Prus zrobi propagandę w Ba-  
warii, dzięki owemu zamachowi. Będzie on  
na rękę księciu Bismarkowi. Bawaria nie ma  
udziału w zamachu, złoćcyńca jest Prusakiem —  
ale zbrodni dokonał na ziemi bawarskiej, co  
jest dostateczną dla rządu bawarskiego pobudką,  
by wszystko uczynić, aby usunąć choćby najmniej-  
sze podejrzenie. Dziwno to przypadek, iż zamach  
nastąpił w tym samym dniu, w którym król ba-  
warski spotkał się z Cesarzem Wilhelmem; przy  
obiedzie dwaj monarchowie otrzymali depezę o  
zamachu. Jeszcze nie wiadomo, w jaki sposób w  
Berlinie wyszykować będą ten zamach, i przeciw  
komu, czy przeciw stronnictwu kościelnemu, czy  
sojalistycznemu? Wnosić można, że przeciw osta-  
tniemu, wiadome są bowiem liczne rozwiązania  
stowarzyszeń robotniczych i uwieszenia ich przy-  
wódów.

Wspomniałem o propagandzie za uniwersytetem  
w Czerniowcach. *Nova Presse* oświadcza się dziś  
za założeniem uniwersytetu w Bernie albo Olomuń-  
cu, nie w Czerniowcach, uważając Morawę za od-  
powiedniejszy punkt do założenia uniwersytetu.

Kraków 15 lipca. Namiestnictwo rozpisuje  
wybory uzupełniające dwóch posłów do Sejmu z  
większej posiadłości byłych obwodów Rzeszowski-  
go i Tarnowskiego na d. 31 sierpnia.

Wybory uzupełniające do Rad powiatowych roz-  
pisane zostały przez Namiestnictwo: 4 członków z  
gmin wiejskich i 2ch z minst do Rady Bobreckiej;  
1go członka z miast do Rady Bohorodczankiej;  
1go z gmin wiejskich i 1go z większej własności  
do Rady Brodzkiej; 1go z miast do Rady Chra-  
nowskiej; jednego z miast Drohobycz i 1go z  
większej własności do Rady Drohobyczkiej; 6 z wię-  
kszej własności do Rady Horodnickiej; 1go z wię-  
kszej własności do Rady Kamienieckiej; 2ch z gm.  
wiejskich i 4ch z większej własności do Rady Na-  
wotarskiej; 2ch z większej własności do Rady Śnia-  
tyńskiej; 1go z większej własności do Rady Śni-  
alskiej; 1go z miast i 3ch z większej własności  
do Rady Zaleszczyckiej; 1go z gmin wiejskich do  
Rady Zbarskiej.

Wybory odbędą się z grupy gmin wiejskich d. 24  
sierpnia, z miejskich d. 26 sierpnia, z większej  
własności d. 31 sierpnia.

Wiedeń 14 lipca. Według urzędowych do-  
niesień cesarz Wilhelm przybył dnia wczorajszego  
do Salzburga i był przyjmowany na dworcu kolei  
przez cesarskiego adjutanta przybocznego majora  
Nemethy, naczelników władz i członków niemie-  
ckiej ambasady w Wiedniu. W hotelu odwiedził  
go zaraz arcyksiążę Ludwik Wiktor. Dań rano  
staje cesarz Wilhelm w Ischl, połączony się w  
drodce z cesarzem Franciszkiem Józefem. Pobyt w  
Ischl ma trwać bardzo krótko, jutro już bowiem  
Cesarz Niemiecki wraca do Salzburga, zład nat-  
ychmiast udaje się do Gasteinu.

— Węgierska Izba poselska pomimo tak spó-  
żnionej pory nader leniwie rozbiiera projekt usta-  
wy wyborczej, tak iż, oprócz czterdzielciu dysku-  
sji ogólnej, potrzeba było czterech dalszych po-  
siedzień, do potrójnia 30h pierwszych paragrafów  
projektu. Gdyby tak dalej ciągnąć się miało, nie  
wystarczyłoby czasu na załatwienie spraw bieżą-  
cych do początku przyszłej sesji; tem więcej, że  
teraz nastąpiła przerwa w obradach Izby z powo-  
du wniesionych projektów kolejowych. Nie bez  
pewnej wagi może podstawy mówić o zamiarze  
czadu zamknięcia posiedzeń zaraz po załatwieniu  
spraw kolejowych i twierdząc, że Izba wyższa nie  
przystąpi teraz wcale do obrad nad ustawą o in-  
kompatabilicyi przyjętą przez Izbę poselską.

Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej mi-  
nister handlu Bartal odpowiadał na pytanie Pa-  
czolaya w sprawie dla zbożowej i oświadczył, że  
zawieszenie dla zbożowej nastąpiło w porozumie-  
niu rządów obu państw monarchii, i zostało przez  
czynników prawodawców do końca września oznaczo-  
ne, zatem tylko po ten czas trwać może. Nastę-  
pnie minister broni korzyści rozporządzenia, które  
stało się dopiero zbiteczne w skutkach ostatnich po-  
myślałych widoków na żniwo. Minister nie chce dy-  
skusji ogólnej nad korzyściami, ale wchodzącego od-  
zobą, gdyż ta kwestyia będzie mogła dostatecznie  
być wyjaśnioną wkrótce, przy odnowieniu trakta-  
tów celnych.

Paczolay oświadczył, że nie jest zadowolony z od-  
powiedzi, albowiem wolne od dla wprowadzenia  
zboża z zagranicy przez 3 miesiące po żniwach,  
zdanem jego szkodliwym interesom rolniczym i uszan-  
owaniu dochodów państwa. Izba odrzuciła 91 głosami  
przeciw 90 wzięcie do wiadomości odpowiedzi mi-  
nistra i przeszła do porządku dziennego, na któ-  
rym stała kwestyia kolejowa. Po dłuższej dyskusji  
zgodzono się obradować oddzielnie nad każdym  
z przedłożonych kolejowych i przystąpiono do obrad  
nad związkiem kolejowym z Rumunią. Obrady te  
toczyły się i na następnym posiedzeniu, albowiem  
dwudziestu kilku mówców było zapisanych do  
głosu.

— W Pradze wszystkie wybory wypadły na  
rzecz Starożeczów. Młodocześni głosowali wspólnie  
z obawą, aby przez rozdwojenie w oborze českim  
nie przeszedł kandydat niemiecki. W ogóle wszakże  
Niemcy uzyskali bardzo szcuppłą liczbę głosów.

— Zamieszczamy dziś drugą ustawę wyznaniową,  
która brzmi:

Ustawa z dnia 7 maja 1874,  
mocą której urządzają się dodatki do funduszu reli-  
gijnego na potrzeby wyznania katolickiego

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanowilem  
i stawiam, co następuje:

§ 1. Na pokrycie potrzeb wyznania katolickiego,  
w szczególności zaś w celu zwiększenia dochodów,  
jakie na mocy dotychczasowych przepisów, dcho-  
wienstwo zajmujące się pieczą dusz, pobiera, po-  
siedzące beneficj kościelnych i stowarzyszenia za-  
konne składać mają do funduszu religijnego dod-  
tę, które poniżej są wymierzone.

## Część literacko-artystyczna.

## Z DZIENNIKA PODROŻY.

X. J. Kolberga.

(Dalszy ciąg).

Wiadomo, że ci Hiszpanie, którzy opanowali śro-  
dkową Amerykę i w niej się zagłębiłi, była to  
zbiierania wszelkiego rodzaju awanturników, wło-  
czków, oszustów, którzy urwany od szubienicy.  
Dzisiejsza ludność hiszpańska — to potomkowie  
tych zanych przodków. Trzytęsto lat niedołało  
przerobić tej niedobrej krwi. Pełen zdolności, pra-  
cowity, łagody Indianin, pierwotny mieszkaniec  
Peru i Ecuadoru, który sam przez się doświadczył  
był pewnego stopnia kultury, wzięty w jarzmo,  
zniewolniony, uposiedzony, nie nieotrzymał za to:  
co mu odebrano. Jeden kościół zawsze umował  
się za tym nieszczęśliwym ludem, i dając mu świa-  
tło prawdziwej wiary, robił go tem samem równym  
każdemu chrześcijaninowi. Wręcz przeciwnie było po-  
stępowanie nowych jego panów, uśmiałych lud u-  
jarmiony, zdrowy i silny, znikł z niego i w ciemno-  
ści utrzymał. Jeszcze niedawno temu, amagano po  
haciendach każdego Indianina, który się odważył  
mówić po hiszpańsku; bo umiał ten język mógł  
był czytać książki niebezpieczne dla swego cie-  
mizcy. Coś to przypomina dzisiejszy zakaz na Li-  
twie i Rusi mówienia po polsku; tak tylko różnica,  
że Hiszpan bał się, aby Indiania nieuczyłiżował  
się umiając po hiszpańsku, a Moskal chce, aby  
Polak wyrzekł się swojej wyższej cywilizacji i przy-  
stał do moskiewskiej. Ludność indyjska w tych  
krajach o wiele jest liczniejszą od hiszpańskiej,  
i to wielkie szczęście; bo kiedyś odzyskać może  
swoje nieprzedebrane prawa. Na tem tylko polega  
przyszłość tej ziemi. Teraźniejszy prezydent Equ-  
adora, Garcia Moreno, usiłuje wszelkimi środkami  
podnieść ludność indyjską; chce on rzeczywistego  
dobra republiki i niedopuszczać, aby mniejszość  
zaukczemiona, wyżyłała zdrowszą i liczniejszą  
część ludności, pomimo tego napotyka on wszel-

kiego rodzaju opór przy zakładaniu szkółek ele-  
mentarnych po miastach i wsiach, opór stawiany  
mu przez tak zwanych „liberałów“ hiszpańskich.  
Dawne rządy hiszpańskie wiele nagrzężyły, i nie-  
mało się przyczyniło do ruiny tych krajów. Prze-  
mysłu nigdy tu niebywało, i dziś go nie ma, z wy-  
jątkiem kilku przedziału, które Garcia Moreno za-  
łożył. Nagłe usunięcie duchowieństwa zakonnego  
od nauczania w wyższych szkołach, przypłaciło  
takowe o zupełny upadek. Mieszkańcy popadli w  
ciemnotę, zapomnieli nawet to, czego ich niegdyś  
nauczono. Oddał wybuchy rewolucyie po rewolu-  
cyach, naprzód wypędzono króla z Bożej łaski, po-  
tem wypędzono jednego po drugim prezydenta, któ-  
ry, przewidując łatwo co go czeka, myślał tylko o  
tem jakby uładować swój koniec. Niedługo dla  
czego ten od natury ubogostawiony kraj, upadł  
tak nisko, że jest tylko polem eksploatacyi cudo-  
ziemskiej i przez nią obrazem gnuśności i sobo-  
kostwa.

Następnego wieczora na d. 9 czerwca miałam pa-  
rowcem dostałem się na większy, który na nas  
czekał stojąc na kotwicy przy wiecznie zielonej  
wyspie. Po chwili ruszył w drogę; jest on mniej-  
szy od Schannonu, który mój wioził przez Atlan-  
tyk, a przytem osobliwej budowy, zastosowanej do  
natury „Spokojnego Oceanu“ mającego łagodniej-  
sze uposobienie, niż brat jego burliwy Atlantyk.  
Kajuty bardzo mało wystawały po nad linie wody,  
a okna w nich duże i dające się otwierać. Namiot  
rozpostarty był nad całym statkiem, co dowodziło,  
że się nieobawiano burzy. O świecie daleko już zo-  
stawiliśmy za sobą Panamę; w oddaleniu widać  
było dwa przylądki, leżące na wodzie jak dwa  
obłoczki. Otóż jesteśmy znowu na wielkim oceanie;  
płynąc nim wprost przed siebie zajeżdżaliśmy do  
Indyjskiego Oceanu. Jakież to ogromne morską prze-  
stworza! Moja droga szła na południe... Biegłem  
nigdzie niewiada — tylko wyspa Pata pokazuje się  
od zachodniej strony. Niewielki statek tnący po  
szczytach balwanów, i choroba morska coraz bar-  
ziej daje się we znaki. Jak mogę staram się za-  
jąć moimi obserwacyami; ale nie nowego nie-  
widzę.

Przy śniadaniu i obiedzie panuje obyczaj pra-  
wdziwie amerykański. Stoł zastawiony mnóstwem

półmisków nakrytych, że nikt nie wie co się na nich  
znajduje. Na odgłos dzwonka wpada tłum pasażer-  
ów i zajmuje miejsca, jakie uważa za najlepsze,  
to jest przy największych półmiskach. Starszy kiel-  
ner, (murzyn) ma oczy wlepione w kapitana, a gdy  
ten z najspokojniejszą miną da znak, w mgnieniu  
rwie odkrywają się półmiski, i każdy co dopadnie rwie  
do siebie, skromnym i cierpliwym zwykłe nie się  
nie dostanie, prócz kilku kartofli i trochę sosu. Po  
tym dostanie, napadzie znikają półmiski z tem co  
zostało. Ja w szczególności nie potrzebowałem  
bardzo zjadać, miałem bowiem kilkunastu towarzy-  
szy, którzy opanowawszy stojące przed nimi po-  
trawy, najspokojniej nabrali sobie z nich, ile komu  
było potrzeba.

Po szczególnej pięciogodzinnej żegludze wyładowa-  
li my w peruwiańskim porcie Paity. Wybrzeże to  
dziwny przedstawia widok. Z prawej i z lewej w  
niewielkiej odległości od brzegu wznosi się łań-  
cuch szczytów gór, od których grunt się po-  
cuch spieszystych gór, od których grunt się po-  
chylił ku morzu; pochyłość ta tworzy zwierzętą  
piaskowicę; na przestrzeni tej niema ani jednego  
drzewka, krzakczka, nawet trawki. Co za sprzeczność  
z wybujałą roślinnością Panamy! Istna to Sahara  
z wybujałą roślinnością. Między Oceanem a  
łańcuchem Andów. Wiecznie pogodna niebo wisi  
nad tą jałową pustynią; w górach padają deszcze;  
tu prawie nigdy. Przed rokiem padał tu fenome-  
nalny deszcz po 18 latach posuchy. W krajach go-  
rących świat roślinny zostaje w przymierzu z de-  
szczem; między jednym a drugim panuje najści-  
ślejza wzajemność. Gdzie niema roślin, tam deszcz  
padać nie może, a gdzie deszcz nie pada, tam ro-  
śliny nie rosną. Paity leży w strefie bezdeszczowej.  
Jednakże wolałbym tu mieszkać niż w Panamie;  
gdyż i powietrze czystsze, i schludniej po ulicach  
i domach; a nadewszystko po okolicy można uży-  
wać przedzielników. Kiedyśmy dopływali do portu,  
długo nie było widać miasta; dopiero zbliżywszy  
się ku brzegowi ujrzeliśmy wyłazające ziemiarki, ne-  
dane chałupy koloru ziemi. Mieszka w nich parę-  
tysięcy ludzi zajętych hardlem; ale życie ich nie-  
miałoby być zabawne i przyjemne. Jedno tylko może  
sprawdzący mogło rozrywkę. Cały brzeg zastany  
mnóstwem najwspanialszych konch wyrzuconych  
przez fale. Krabby suną się po grobli portowej,

kształtem podobne do ogromnych pajaków; w za-  
toce przewijają się Haje, lub jeszcze większe po-  
twory. Widziałem jak ze trzydziści na raz rau  
cało się z toni, a każdy wydrzeł łodzi rybackiej.  
Jest tu pełno psów, niedźwiedzi, lwów morskich, a  
różne rodzaje wielorybów pokazują się nawet bli-  
sko wybrzeża.

Każdy dom w Paity albo się zaczyna walić, lub  
już się zwałi; w budowę wchodzi ziemia i trzcina.  
Szczęściem znalazłem pomieszczenie w najlepszym  
hotelu; chociaż każda u nas chałupa mogłaby ująć  
za pałac w porównaniu z tym hotelem pod „Gwia-  
zdą“ (Estrella), który w porównaniu z innymi go-  
spodami, a raczej apelnkami, spotykaniemi w dro-  
dze do Guayakwili, wydawałby się pałacem. Był  
w nim pokój gościnny, do którego z niebezpie-  
czeństwem życia trzeba było drapać po zbuc-  
twiałych, ciemnych schodkach; przewieszona tu izba,  
miałaby zamiast sufitu alomiany dach; stało w niej  
cztery łóżka, a z dachu zwieszająca się latarnia  
rozświetlała grube ciemności. Większa część po-  
dróżnych pomieszcza się po prywatnych domach i  
przepędziła noc gorzej odemnie. Na nieszczęście  
słomy tu niema, podróżny więc musi spać na go-  
łej ziemi. A przecież Paity jest ważnym portem;  
tędy towary idą w głąb kraju — a kto udaje się  
do Guayakwili lub zamtąd wraca, zmuszony jest  
czekać tu na parowiec przez kilka i więcej dni.

Przeżegnany pobyć z wielką uciechą po-  
spieszylimy na pokład. Parowiec o 10ej rano  
wysunął z portu przy sprzyjającej pogodzie i spo-  
kojnym morzu. Przez cały dzień płynęliśmy  
wzdłuż jałowych i dzikich wybrzeży, a przed wie-  
czorem ominęto szczególnie okropny Cabo blanco  
(biały przylądek), o który uderzała fala na 80 stopi-  
wysoko. Od załogi Tumber, gdzieśmy się na  
krótko zatrzymali, poczynając się goryczpospo-  
lity Ecuador, a oraz zieloną bujną tropikalną  
roślinnością. Niebawem powitała nas obszerna od-  
noga Guayakwili, i ciągle mieliśmy przed sobą  
zachwycającą piękność panoramę. Na lewo *Isla*  
*de la muerte*, tak zwana, ponieważ na podobień-  
stwo do nieboszczyka leżącego na marach; dalej  
wyspa Puna z przesłoniętymi willami; następnie  
ogromny labirynt małych, płaskich wysypiek, zielo-  
nych i lasistych... Dalej, dalej w nieskończoność

odległości, gdzieś po nad obłoki, na tle czystego  
lazurow, piętrzą się kosmalne szczyty Kordyliarów.  
Nigdy jeszcze nie widział takich ogromów.

Po południu weszliśmy na *Isleto* wody Guayasa,  
dobrze pierwszej nimejmy jego brzegi widzieli. Na-  
koniec widzimy go; jest to przepiękna, szeroka  
rzeka, 8 lub 10 razy szersza niż Ran pod Kolonią.  
Po obu brzegach w nieskończoność ciągną się  
pralas przybrzeżnych drzew. Żegluga na rzecę idzie  
niepoor, z powodu czystych mielizn, jednakowoż  
około pół do dziesiątej w nocy stanęliśmy przed  
miastem Guayakwili, które sprawia nie rze wra-  
żenie, bo przypomina miasto. Dłgi szereg ogro-  
mnych domów ciągnie się wzdłuż rzeki; pierwszy  
raz w Ameryce spotykam się z oświetleniem gazo-  
wem. Na kotwicy stoi mnóstwo europejskich okrę-  
tów; świetne mandury suną się tu i owdzie. Go-  
racą modlitwą podziękowaliśmy Bogu, że nas po  
mniejszej żegludze doprowadził do celu, bez bu-  
rzy, bez przyrządku.

Ksiądz Arybyskup natychmiast wysiadł na ląd;  
dla nas było już za późno, i przepaliśmy noc na  
parowcu. Już sobie układam, jak wsiadę na kolej  
i w dwadzieścia godzin stanę w Quito — w tem  
casarownem, górskim mieście nowego świata, za-  
wsze kwitnącem i owocodnem. Ale na co mi  
tego — jadę koleją, nie będę nie widział.

Byłoby prawdziwym grzechem przelatywać jak  
wicher po tym uroczym kraju; czyż nie lepiej  
zwiadzić go, podróżując piechotą, z tłumocznikiem  
na plecach? Ależ to kawał drogi, około 60 mil,  
góry strome, a gospody jedna od drugiej daleko;  
a przytem podróżując w ten sposób, jak mo-  
żna się spotkać z paną, tygrysem podróżnikowym,  
z którym nielatwa rozprawa.

Owoż nie pojedź już koleją, z prostej przyczyny,  
że jej tu nie ma; na piechotę także puszczają się  
niepodobna — więc trzeba osiągnąć rumaka. Każdy  
z nas kupi sobie muła, szeroki słomiany kapelus, z  
czarową derką, rajtzy i ostrogi — przyberzem  
liczną, służbę i juczne muły. Co to będzie za  
przyjemna jazda po tak rozkosznych krajach!



§ 2. Za podstawę do wymierzenia dodatku do funduszu religijnego bierze się tak samo, jak za podstawę do wymiaru równoważnika należytości, wartość całkowitego majątku beneficjów lub stowarzyszenia, licząc w to dochody z fundacji, jeżeli obok takowych istnieją, a toli z wyłączeniem majątku w bibliotekach, zbiorach naukowych i artystycznych.

Dla tego też części majątku lub dochody, równoważnikowi należytości nie podlegające, nie liczą się i wtedy, gdy ma być wymierzony dodatek do funduszu religijnego.

Wyjątek stanowią tylko te części majątku, których do wymiaru równoważnika należytości nie liczą się jedynie dla tego, iż nie skończyły się jeszcze lat dziesięć, od którego w posiadaniu; od takich części majątku dodatek do funduszu religijnego wymierzyć należy bezwzględnie.

§ 3. Beneficjom i stowarzyszeniom kościelnym zagraniem wymiaru się będzie dodatek do funduszu religijnego podług wartości tego ich mienia rzeczowego, które mają w krajach tutejszych (§ 2).

§ 4. Kwota, która nie ma podlegać opłacie dodatku do funduszu religijnego, jako potrzebna na przyzwolone utrzymanie osób duchownych, wyznaczy zarząd wyznaniowy po zniszczeniu się z biskupami i z uwzględnieniem stosunków miejscowych.

Dochód stowarzyszeń zakonnych, zajmujących się na mocy statutu pielęgnowaniem ubogich chorych, nie ulega także opłacie, o ile służy dowodnie do tego celu.

Toż samo tyczy się dochodu, który stowarzyszenie zakonne obraca na potrzeby kościelne lub wyznawcze, jeżeli takowe, gdyby owego stowarzyszenia nie było, należałoby pokrywać z funduszu religijnego, albo na potrzeby nauki szkolnej, jeżeli rząd uzna, że są konieczne.

§ 5. Dochód stowarzyszeń zakonnych, nie podlegających opłacie, jako potrzebny na płace dla duchownych (§ 4), oblicza się przez zsumowanie wszystkich tych kwot, które członkom korporacji należą się jako płace ich stanowisku kościelnemu odpowiadające. Toż samo tyczy się korporacji księży świeckich, posiadających uposażenie niepodzielne (mensa communis).

W obu przypadkach wliczyć należy każdemu z członków także ten dochód z beneficjum, który zająłby a nie od stowarzyszenia pobiera.

§ 6. Zasady, podług których obliczyć należy przychody i wydatki duchownych w celu wyznaczenia płać (§§ 4 i 5) ustanowione będą sposobem rozporządzenia po zniszczeniu się z biskupami.

§ 7. Komu dla uzupełnienia płać (§§ 4 i 5) daje się zasiłek z funduszu publicznego, temu nie wymierza się dodatku do funduszu religijnego.

§ 8. Dodatek do funduszu religijnego wymierza się co dziesięć lat na cały ten okres, z góry, tak samo jak równoważnik należytości.

§ 9. Dodatek do funduszu religijnego wynosi na ten okres (§ 8) ogółem:

jeżeli suma wynosi najw.	od sta
10,000 zł.	1/2
" " " " " " " "	1 1/2
" " " " " " " "	2 1/2
" " " " " " " "	3 1/2
" " " " " " " "	4 1/2
" " " " " " " "	5 1/2
" " " " " " " "	6 1/2
" " " " " " " "	7 1/2
" " " " " " " "	8 1/2
" " " " " " " "	9 1/2
od każdej nadwyżki nad 90,000	10

§ 10. Powyższe dodatki do funduszu religijnego nie mogą być wyznaczane ryczałtowo.

§ 11. Jeżeli się okaże, że dochód osoby lub korporacji duchownej, której uposażenie przewyższa płać kościelną (§§ 4 i 5) wynosiłby wskutek wymierzenia dodatku do funduszu religijnego w ustawowej wysokości, mniej, niżeli ta płać, potrącić należy albo cały dodatek, albo odpowiednią część tego.

§ 12. Jeżeli w przeciągu okresu, na który dodatek do funduszu religijnego wymierzono, dochód osoby do płacenia dodatku obowiązanej, lub też majątek za podstawę do wymierzenia wzięty, zwiększy się albo zmniejszy stale, wpływa to na obowiązek płacenia dodatku tylko o tyle, o ile w skutek takiej zmiany dochód osoby do płacenia dodatku obowiązanej przewyższa sumę płać kościelnej, lub z doliczeniem albo bez wliczenia dodatku ustawowego, jest mniejszym od tej sumy.

W pierwszym przypadku uzupełnień należy wymiar dodatku za pozostałą część okresu wymiarowego, w drugim zaś potrącić albo cały dodatek, albo odpowiednią część tego.

W przypadku, gdyby kto został uwolnionym czasowo od podatków rządowych, można także uwolnić go stosunkowo od płacenia dodatku do funduszu religijnego.

§ 13. Dodatek do funduszu religijnego wymierza się bez względu na czas opróżnienia beneficjum.

§ 14. Dodatek do funduszu religijnego wymierza władza administracyjna krajowa tego kraju koronnego, w którym osoba do płacenia dodatku obowiązana, stale mieszka, albo, jeżeli zachodzi przypadek w § 3im wzmiankowany, w którym leży posiadłość rzeczowa, do płacenia dodatku obowiązująca.

Za podstawę wymiaru wziętą należy fasy majątkowe, w celu obliczenia równoważnika należytości sporządzone, oraz szczegóły zestawione przez władzę skarbową. Dla takich części majątku, które nie podlegają jeszcze obowiązkowi płacenia równoważnika należytości (§ 2, ust. 3), sporządzać należy do wymiaru dodatku do funduszu religijnego osobne fasy i przedstawić takowe władzy krajowej w terminie, który będzie wyznaczony sposobem rozporządzenia.

Fasy te nie zawierają powinny wszystkie te szczegóły, które wykazuje się do wymiaru równoważnika należytości.

§ 15. Jakże dowody szczegółowe przedstawiały należy, ażeby na podstawie przyczyn, w § 4 wzmiankowanych, został całkiem albo częściowo uwolniony od dodatku do funduszu religijnego, o tem postanowi się sposobem rozporządzenia (§ 6).

§ 16. Przypisy o odpowiedzialności osób, fasy składających, za dokładność szczegółów tamże podanych, zawarte w rozporządzeniach o równoważniku należytości, odnoszą się także do tych szczegółów, które zestawione być mają w celu wymierzenia dodatku do funduszu religijnego lub w celu uwolnienia od takowego (§§ 14 i 15).

Kara za zamieszanie majątku lub dochodu, którego posiadanie może wpływać na wymierzenie dodatku do funduszu religijnego, wynosić ma dwa razy tyle co kwota, o którą dodatek uoszczuplono lub uoszczuplić chciało.

§ 17. W sprawach o wymierzenie dodatku do

funduszu religijnego odwoływać się można do ministra wyznań.

Rekursy to podawać należy do Władzy krajowej w ciągu czterech tygodni od dnia, w którym zapoczątkowane rozporządzenie lub orzeczenie będzie doręczone i nie mają skutku odwoławczego.

§ 18. Dodatek do funduszu religijnego płaci się w ratach czterechrocznych z góry, w kasie krajowej głównej tego kraju, w którym dodatek wymierzono (§ 14).

§ 19. Od zaległych dodatków do funduszu religijnego płaci się za zwłokę po pięć od sta licząc od terminu płatności dodatków (§ 18).

§ 20. Dopóki z nadejściem nowego dziesięciolecia (§ 8) dodatki do funduszu religijnego nie będą na to dziesięciolecie wymierzone, opłacać takowe należy tymczasowo w sumie wymierzonej na upływnie dziesięciolecie, z zastrzeżeniem, że później nastąpi wyodrębnienie.

§ 21. Dodatki do funduszu religijnego, tudzież odsetki od zaległości i grzywny będą ściągane takim samym sposobem, jak podatki i opłaty rządowe.

§ 22. Jeżeli dodatki do funduszu religijnego nie zalegają dłużej nad trzy lata, nabywają równie, jak ściągane z nimi dopłaty ustawowego prawa zastawu ad fructus nieruchomości, stanowiącej majątek beneficjum lub stowarzyszenia zakonnego, do płacenia dodatku obowiązanej, które to prawo zastawu idzie po podatkach publicznych i dopłatach z nimi ściąganych, a przed wszystkimi wierzytelnościami z prawa prywatnego.

§ 23. W przypadku ogłoszenia upadłości dodatki do funduszu religijnego, nie zalegające nad trzy lata, jakoteż należytości uboczne, uiszczone przez winny zaraz po podatkach publicznych i należytościach ubocznych z nimi ściąganych.

§ 24. Dodatki do funduszu religijnego wpływają wprost do kasy funduszu religijnego tego kraju, w którym je wymierzono (§ 14).

§ 25. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1875.

Od tej chwili ustają dodatki, które posiadacze beneficjów kościelnych i stowarzyszenia klasztorne płacili dotychczas do funduszu religijnego.

Podobnie ustaje od tej chwili ciężar dotychczas na rzeczonych osobach obowiązek płacenia datków na alumnatę (alumnatum, seminariatum). Ustawa niniejsza nie narusza praw funduszu religijnego do dochodów interkalarnych z beneficjów opróżnionych.

§ 26. Dodatki do funduszu religijnego, ustawą niniejszą przepisane, będą wymierzone po raz pierwszy za resztę dziesięciolecia kończącego się (§ 8) z dniem 31 grudnia 1880.

§ 27. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się ministrowi wyznań i oświecenia, tudzież ministrowi skarbu.

Buda-Pest d. 7 maja 1874.

Franciszek Józef w. r.

Auerperg w. r. Stremayr w. r. Pretis w. r.

## Królestwo Polskie.

O pobycie Cara w Warszawie jeszcze niektóre szczegóły przyniosły tamtejsze dzienniki. W dniu 10 lipca wracając z muzeum strzeleckich wszystkich baterji połowych na polach Powązkowskich odwiedził zonę generała gubernatora warszawskiego Kotzebuego i zonę generała gubernatora Finlandzkiego hr. Adlerberga. Obiad tegoż dnia w Łazienkach dany należał do bardzo świetnych, znajdowało się na nim bowiem 240 osób; poczem był teatr w Pomarańczarni.

Najazutrz 11 lipca Car był na nabożeństwie w cerkwi Łazienkowskiej, poczem ucał się na wielkie dwustronne manewry wojskowe wszystkich wojsk zebranych pod Warszawą, a po wczesnym obiedzie o 4 po południu wraz z Arcyksięciem Albrechtem i całą swą wyjechał do Petersburga.

W dniu wyjazdu podpisał Car reskrypt do Kotzebuego nadający mu tytuł hrabiego, o czem już donosił nasz korespondent warszawski. W reskrypcie Car podnosi pięćdziesięcioletni zasługi wojskowe Kotzebuego, jego gorliwość o dobrobyt kraju noworosyjskiego i wojsk tamtejszego okręgu, i nakazuje ożeniamu mu, że „w sprawiedliwym uwzględnieniu długoletniej pożytecznej działalności i dla okazania szczególnej swej wdzięczności“ wyniósł go na godność hrabiego cesarstwa rosyjskiego.

Ważny bardzo fakt zaszedł również podczas pobytu Cara w Warszawie. Ludność uniicka upraszała o chłosta Cara o cofnięcie rozporządzeń dycejalnych, nie dopuszczono jej jednak do Cara, ale w imieniu panującego przemówił Kotzebue. W odzwie tej Car staje wprost po stronie Popiela, nie wapomina wcale o rękociach nienaruszenia wiary, ale nakazuje posłuszeństwo rozporządzeniom potępienym przez Papieża. Oto oświadczenie tego wielkiego targa:

Podczas trzasnającego pobytu Najjaśniejszego Pana w Warszawie przybyli przedstawiciele kilku parafji uniickich w gubernii Siedleckiej, z zamiarem podania prośby o zniesienie wydanych przez Zwierzchność dycejalnych rozporządzeń, w przedmiocie obrządków nabożeństwa grecko-uniickiego. Po podaniu o tem do wiadomości Najjaśniejszego Pana, Jego Cesarzkiej Mości spodobało się polecić mi, oświadczyć ponownie ludności grecko-uniickiej powierzonego mi kraju, że prośby jej w tym względzie spełnione być nie mogą i że Jego Cesarzka Mość raczy być przekonany, iż ludność grecko-uniicka, od dawna ruska i zawsze wierna Tronowi, wysubodźliwszy się od nieszczęśliwych obłądów i złe myślości podjętów, zbijających ją z drogi wiściwej, nie zaniecha ukrzepić się w swych starodawnych prawidłach obrządków nabożeństwa i okazać się po dawnemu, posłuszną i spokojną, jaką Najjaśniejszy Pan przywykł widzieć ją do czasu obecnego.

Warszawa, 29 czerwca 1874 r.

Warszawski generał-gubernator generał-adjutant hr. Kotzebue.

## Niemcy.

Wiele obiegło po dziennikach niemieckich wersji o zamachu na życie Bismarcka; podajemy z nich kilka, nie mogąc już teraz podać autentycznych.

Nordd. Allg. Ztg. powiada na czele: „Po drugi raz Bóg Wszechmocny uchronił szczęśliwie księcia kanclerza z ręki mordercy“. Dziennik ten zamieszcza następujący telegram z Kissingen: „W tej chwili, o godz. 1 1/2, zrobiono zamach morderczy na ks. Bismarcka. Właśnie, gdy zabierał się wyjechać z mieszkania swego w powozie króla Bawarskiego do kapłan solnych, człowiek jakiś, podobno nadreńcy, strzelił do niego. Książę podniósł rękę chcąc się ukłonić i wtedy kula tylko drasnęła go szczególnie w prawą rękę na przegubie dłoni od

wielkiego palca. Morderca został w tej samej chwili ujęty i tylko z trudnością wyrwano go rozjątrzonej publiczności. Książę ukazał się kilkakrotnie w oknie witałowej go krzykami publicznymi“.

Biuro telegraficzne Wolff donosi z Kissingen: Zamach na ks. Bismarcka, według dokładnych śledztw dokonany został przez czeladnika bednarzkiego Kullmanna z Magdeburga, członka katolickiego stowarzyszenia czeladzi w Salzwedel. Wiadano go kilka razy w podejrzanem obcowaniu z pewnym księdzem katolikiem.

Breslauer Ztg. donosi z Kissingen 13go: Kiedy ks. Bismarck jechał powozem do saliny, w chwili gdy skracał na most, strzelono do niego i zraniło go lekko w rękę. Sprawca ujęty; posiada on papiery legitymacyjne na imię Edwarda Kullmanna z Neustadt przy Magdeburgu; miał on w pulawie dwa razy zapisany obłą ręką adres Dr. Dieruffa i pismo wielbicielce Papieża. Tm o mało go nie rozszarpał. Książę wrócił do domu, pokazał się radośnie tłumowi i zaraz o godz. 2 1/2 wszędzie witały radością, pojechał do urzędu powiatowego. W miesie panuje wielkie wzburzenie.

Biuro korespondencyjne oprócz telegramów wczoraj przez nas umieszczonych, podaje jeszcze takie: „Sprawca jest 19-letni stolarczyk Edward Kullmann z Neustadt pod Magdeburgiem“; drugi zaś: „Okazuje się, że strzał drasnął lekko w przegub ręki. Sprawca ma być jakiś czeladnik lakierniczy z Magdeburga“.

N. fr. Presse podaje zaś następujący telegram z 13go: Kiedy Bismarck dziś o 1ej wsiadł do powozu chcąc jechać do saliny, człowiek jakiś w poszarpanej odzieży cisnął się ku niemu i udawał, że go chce powitać. Bismarck podniósł rękę do kapelusza i w tej samej chwili człowiek ten strzelił do niego. Kanclerz jest tylko przez to osalony, że podniósł rękę do głowy chcąc się ukłonić i został lekko w prawą rękę zraniony. Wrócił zaraz do domu, a sprawca, który zaczął uciekać, ujęty został mimo silnego oporu; tłum okładał go razami. Rzucił on pistolet, z którego strzelił. Książę zaraz potem pojechał w otwartym pojeździe do komisaryatu kapłelnego, aby oświadczyć przesłuchaczowi, którego tam umieszczono. Nazywa on się podobno Edward Kullmann, pochodzi z Neustadt pod Magdeburgiem; okazywał się bardzo skrytym, odmawiając wszelkiego podania przyczyny swej zbrodni. Wzburzona fantazyja ludności już wymyśliła wieść, że jakiś ksiądz dał znak do strzału.

## Hiszpania.

Generał Dorregaray wydał następujący manifest:

### Do narodów cywilizowanych.

Nie z mocy szacownego prawa, jakie mi daje zwycięstwo, lecz z mocy uświęconego prawa sprawiedliwości, podnoszę dziś głos mój w obec Europy i świata cywilizowanego, aby zawiadomić o powziętej przeze mnie decyzji, która jest ważną bez wątpienia, lecz słuszną i potrzebną.

Egzekucyjną została jako szajka rozbójników w Abruzzo, Villatuerta i Zuccuina w obec dynamicznych się jeszcze gruzów, dziesiątych części jeńców ujętych w ostatniej bitwie, również świetnej dla oręza królewskiego, jak niekorzystnej dla rewolucji. Postępowanie aszchetne i wspaniałomyślne, jakie zachowywała dotąd armia królewska względem zwyciężonych, pozwala mi się spodziewać, że środek ten wyda się wszystkim dostatecznie usprawiedliwionym, winieniem jednak otwarcie wyłuszczyć powody, które mnie do tego skłoniły, gdyż właściwością to jest tych, co postępowanie swoje regulują według rozumu i ustaw, a nigdy według namiętności lub kaprysu, dawać sumiennie publiczności jak najobezbarniejsze wyjaśnienia swoich aktów.

Naprawdę obrońcy sprawy naszej postępowali zawsze z nieposzlakowaną zacnością czy to w wojnie, czy w życiu codziennym. Naprawdę po uorganizowaniu obecnego ruchu przeciw rządowi widocznie nieprawowitemu i niesprawiedliwemu, J. Kr. Mość usunął bezpośrednio pierwszego naczelnika bandy, który nakazał kilka egzekucji, naprawdę po świetnej rozprawie pod Eral i innych świetnych walkach, poprzestawaliśmy na rozbrojeniu licznych naszych jeńców, dając żołnierzom bezwarunkową wolność, a oficerom po otrzymaniu od nich słowa honoru, że nie będą przeciw nam walczyć, ałowa, którego nigdy prawie nie dotrymano; naprawdę pielegnowaliśmy i gromadzili ich raunych z temi samymi względami jak naszych, jak to czynimy i dziś, gdyż czynimy to dziś, gdyż mamy w szpitalach naszych przeszło 400 ranionych zebranych na nieprzyjacielskim placu boju po porażce; wszystko naprawdę. Nieprzyjaciela nasi deportowali z okrucieństwem naszych jeńców lub deportowali ich na wyspę Kubę w takich okolicznościach, iż nie można wątpić, że ich wysyłano na pewną i straszną śmierć.

Armia królewska znośna z rezygnacją wszelkie te niegodziwości i wiele innych, które pomijam milczeniem, aby nie przedłużać tego memoriału. Lecz niedość było, że nienawistni nieprzyjacieli naszych srożyła się przeciw nam, wybuchła ona z równą dzikością przeciw krajowi, który nam dał swoje dzieci, który nas wspiera swoją pomocą i zachęca sympatjami swemi w wojnie, od której wie, że jego życie i jego honor w niej. Kradzież, zabójstwa, gwałty i pożary, są śladami, które rewolucja pozostawia na swej drodze pośród ludności, która jej nie obraża, nie mogąc już mniej czynić ją nie pogardzać.

Podczas kampanii bitwy pod Velabuta, armia Lomy i Morionesa spaliła prawie całe miasto Oyarzun i więcej niż pięćdziesiąt domów w okolicach Tolozy; posunęła ona tak daleko swoje gwałty w Asteazie i innych miejscowościach sąsiednich, że oznaczano (choćby temu wierzył) prawie urzędowo jeden folwarł na każdą grupę żołnierzy. Świeża jest jeszcze pamięć pożarów, morderstw i gwałtów dokonanych w okolicach Bilbao przez armię posłkowaną, równie jak niepostrzeżenie powołanie naczelnego wodza, który obciął broń swych zbrodni rozkazem dziennym, gdy wszystko było spalone i zabowane, gdy żołnierzy jego niedostawało już przedmiotu do nasycenia swej zżyzności... Podobne fakty powtórzyły się wkrótce potem w Villareal de Alava.

Ponież gdy złowrogiej pamięci generał Concha, gotował się do atakowania Esteli, przyrzekł on w mowie krótkiej i dumnej, powiedzianej w obec muniipalności i duchowieństwa Lodoy, wydać Nawarre wojnę wytypiającą i zniszczyć nie tylko armię królewską, lecz okolicę, w której się rozpierała. W istocie jak tylko bitwa się rozwinęła, żołnierze Conchy palili i dopuszczali się innych dzikości, jakiejby się wstydził dzicy mieszkańcy Oceanu i Afryki. Spalili oni kilka domów w Villatuerta, w Zuccuina i Zabai; w niektórych z tych domów znaj-

dowali się jeszcze mieszkańcy. Przeszło siedemdziesiąt domów zostało spalonych w Abazura, piętnaście mieście, który dziś jest tylko kupą gruzów. Posunęli ci nędzniczy dzikość swą do tego stopnia, że wzięwszy nam pięciu jeńców, dali do nich ognia, i nie zabiwszy ich całkiem, rzucili ich jeszcze żyjących w płomienie.

W obec podobnych okrucieństw, które pioro za ledwie skreślić zdoła, w obec tak podłego postępowania ze strony nieprzyjacieli naszych, mieliśmymy dalej postępować z nimi z wspaniałomyślnością, której nie uznaję, którą może biorą za obawę, i która przedewszystkiem przeciwną jest sprawiedliwości. Mamy patrzeć z boleścią na zbrodnie nieprzyjacieli naszych i dozwolić, aby ludność podległa Jkról. Mości nieprzestawała być ofiarą ich zbrodni? Nie — to nie może być tak dalej, su-

miennie i honor sprzeciwia się temu zarównu. Rewolucyjności gardzieli naszymi przyjacielskimi przestrogami i zaszczytnymi przykładami. Zobaczmy się zarównu gardzić będą sprawiedliwością naszą. Dał rozstrzelaliśmy tylko 1/10 część zbrodniarzy, nadal wszyscy ulegają temu losowi, od tąd prowadzić będziemy wojnę bez pardonu z tą armią dzikich zwierząt, gdyż nie mamy pardonu dla złoćczyńców, dla morderców, dla nędników wianych gwałtów.

Rząd madrycki i generałowie którzy kolejno następowali sobie w dowództwie nad armią, która z nami walczy, nie dotrzymywali swego słowa względem nas i uchylali wszelkim swym zobowiązaniom. Postawili oni nas po za obrębem wszelkich praw. Uisławili wypić nas wszelkimi sposobami szustnemi lub niesłusznymi, ucoziwimi lub wzbronionymi. Według ustawy powszechnie uznanej kodeksu wojennego, burzyliśmy drogi żelazne i linie telegraficzne, potężny dół żywiołu, którego rząd używał przeciw nam, i z tego powodu najbardziej potwarciłem oburzona nas zarzutami. Nieprzyjacielski generał podpisał neutralność rzeczonych dróg, a najazutrz po dniu, w którym zobowiązał się nie przewozić ani żołnierzy, ani materjału wojennego, przewoził materjał, żołnierzy i wszystko, czego potrzebował. Zażądano od nas wymiany jeńców, przysięgli chętnie propozycję, lecz dobra wiara nasza prawie sownie została zawiedziona.

Niechaj nieprzyjaciela nasi rozważą to dobrze, niechaj wie o tem naród i cały świat. Nie wyrządźciej odwetu, chociaż mieliśmy do tego wiele powodów. Nie rozstrzelujemy żołnierzy z armii republikańskiej jako zbrojnych; rozstrzelujemy złoćczyńców, złodziei, morderców, rozstrzelujemy ludzi co gwałcą córki nasze, niszczą i bezczeszczą Hiszpanię. Możemy zapewnić, że chcemy powrócić do dawnego postępowania, byle tylko nieprzyjacieli postępowanie swoje zmienią. Niechaj to wszystko dobrze pojmą, aby nam oddano sprawiedliwość, gdy nas sądzić będą.

## Kronika miejsowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny zapisane są: Wniosek o wymianę cieków salinarnych w ilości hez mała 60,000 złr. na obligacje indemnizacyjne galicyjskie; nabycie 2 1/2 sążni □ gruntu na wyrównanie ulicy Polnej z realności pod L. 79 za złr. 108 o. 94; naprawa starego kanału pod ulicą Wiaśną kosztem 176 złr.; odmówienie klasztorowi PP. Felicjanów wynagrodzenia za rozszerzenie ulicy Smoleńskiej; przyjęcie dyktaryusza dla wygotowania inwentarza Muzeum techniczno-przemysłowego; wniosek względem pobierania pewnych opłat od mających się na przyszłość budować na cmentarzach pomników i grobów murowanych a to na utrzymanie dróg cmentarnych.

— Komisja wyznaczona na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego do przedstawienia kandydata na katedrę patologii i terapii, oświadczyła się, jak słyszmy, za kandydaturą Dra Edwarda Korczyńskiego, prymaryusza szpitala św. Łazarza na oddziale chorob wewnętrznych.

— Donoszą nam z komitetu opieki szpitalnej dla dzieci, iż koncert dnia wczoraj w ogrodzie Strzeleckim na dochód budowy szpitala dla dzieci, przyniósł bez potrącenia wydatków złr. 232 centów 50 i 20 franków w złocie.

— Wczoraj o 10ej wieczorem w hotelu londyńskim na Stradomiu zastrzelili się niejaki Reiberger pochodzący z Podwołoczysk, wyznania mojżeszowego, mogący mieć lat około 30. Strzelił on trzy razy do siebie i zranił się w głowę i pierś. Na huk wystrzałów wpadli domownicy do jego pokoi i pomimo oporu wyrwali mu rewolwer mający jeszcze rurki ostro nabite. Pierwszą pomoc udzielił rannemu p. Józef Marmurek, kandydat medycyny w tym samym hotelu mieszkający, lubo samobójca przeskakał opatrzeniu ran i stawiał opór lekarzowi; poniesiono go do szpitala św. Łazarza, lecz w drodze zakończył życie. Z niedopalonych papierów jego i od osób znających go powzięto wiadomości o jego stosunkach. W r. 1866 wzięty był do wojska austr. i powodem samobójstwa mógł być brak środków utrzymania się przy lekkiem życiu. Znalezione przy nim tylko 24 centy. Na parę godzin przed zamachem samobójczy Reiberger był na koncercie w ogrodzie Strzeleckim.

— Dowiadujemy się, że jeden ze spalonych na Kleparzu domów, a mianowicie pod L. 84 nie jest już własnością p. Dąbskiego, jak pisaaliśmy, lecz nabyty był przez p. Stefankowskiego, a p. Dąbski jest właścicielem pobliskiego domu pod L. 86, który nie poniósł szkody w pożarze.

— Djabieł w N. 120 części poważnie, częścią satyrycznie rozbił kwestyie obecne miejscowe i ogólne. A naprzód odzywa się wiazana gowa do nowo wybranego burmistrza krakowskiego i odwołuje się na rządę poprzedniego numeru swego, powiada mu: „Będę nam bocianem, nie lalką, nie kłdą, a użoją, że „trudniej burmistrzom, niżli być ministrem.“ Wybrony jest także „List pasterski“ nowego „Arcybiskupa gnieźnieńskiego poznanińskiego“, który zowie się Massenbach & Nollau, „spółka z nieodpowiedzialną ograniczoną poręką“ opartą na zaborsie majątku kościelnego. Obitym jest też dział samobójstw zapisanych w Diable.

— Donoszą nam z Mogilan, że wczoraj d. 14 b. m. zmarł X. Jan Słomka, proboszcz w Świątnikach.

— Wczoraj towarzystwo dramatyczne krakowskie przedstawiło w Tarnowie Andrzej z wielkimi powodzeniem. Panią Parszniczką, grającą, tytułową rolę przywołymano kilkakrotnie i w końcu obasypano ją bukietami, p. Ładnowskiego zaś, który grał rolę dyrektora policyi wywołano po trzecim akcie trzy razy.

— Donoszą nam z Wiednia, że przybył tam p. Kornel Krzeczunowicz, powołany przez p. Ministra skarbu do obrad nad informacją, która ma uregulować postępowanie w klasowaniu gruntów.

— W okolicach Tarnowa wydarzył się wypadek tragiczno-romantyczny natury. We wsi Lichwinie, podzielonej na kilka folwarków, mieszkała właścicielka jednej części zwanej Kozaczyną, Karolina z Kozarskich Szumańska, 44 letnia, bezdzietna i rozwiedziona z mężem. Do pomocy w gospodarstwie przyjęła przed parą mie-

siącami Karola Zabaskiego, młodzieńca odznaczającego się bardziej burliwym i romantycznym sercem niżli zdolnościami agronomicznymi. Zamiast pomocy w gospodarstwie, właścicielka trapiąca była zapalami miłosnymi przedsiębiorczego ekonoma. Bezsztuczność natarczywej miłości Zabaskiego wprowiła go w stan szaleństwa. D. 11 lipca z rana wybiegł on z domu w pole uzbrojony w rewolwer; na samotnej ścieżce spotkał p. Szumańską. Odbyła się tu scena bez świadków, opodal tylko pracujący w polu usłyszeli piąg wystrzałów, które jednak nie zwróciły niczyjej uwagi. W południe dopiero domownicy zaczęli szukać pani domu, która wbrew zwyczajowi nie wracała z pola; znalaziono też niebawem w krzakach dwa trupy: p. Szumańską z czterema strzałami w pierś i sprawcę tej zbrodni, który piątym strzałem rewolweru ugodził się w pierś.

— P. Antonina z Niezabitowskich Borkowska, nadała stypendium opróżnione z fundacyi Ludwika Niezabitowskiego na 210 złr. Witołdowi Niezabitowskiemu, słuchaczowi wydziału prawniczego we Lwowie, a stypendium z tejże fundacyi pobierane przez Ernesta Bandrowskiego w ilości złr. 157 1/2 podwyższyła do 210 złr. w a.

— Lwów 13 lipca.

(E.) Wczoraj w niedzielę nastąpiło otwarcie miejskiego Muzeum przemysłowego na strzelnicy. Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów udali się goście, pomiędzy którymi dygnitarze krajowi i rządowi, reprezentanci miast, korporacyi przemysłowych, profesorowie i t. d. do uroczystości przystrojonej sal strzeleckiej, gdzie p. Franciszek Bałutowski, jeden z głównych założycieli i prezes Muzeum przemysłowego, krótką przemową zgali zebranie.

Następnie zabrał głos prezydent miasta p. Jasiński, i wyraziwszy imieniem miasta podziękowanie założycielom, objawił nadzieję, że niebawem instytucja ta, która w niespełna jednym roku do skutku doprowadzona została, okaże się nad wszelkie oczekiwania zadowalającą. Wspominając o życiowych listach ministrów Banhansa i Ziemiałkowskiego, zakończył przemówienie podziękowaniem obu ministrom, jakoteż Wydziałowi krajowemu za gorliwe poparcie powstającej instytucji.

Marszałek krajowy k. Sapieha wyraził nadzieję, że instytucja ta będzie początkiem rozwinięcia się przemysłu w kraju naszym i również podziękował tym, którzy do życia ją powoiali.

P. Wierszbiński, starszy inżynier kolei lwowsko-czernowieckiej, jeden z najgorliwszych członków Komitetu urządzającego, skreślił historję powstania Muzeum. Myśl założenia go powzięto już w r. 1871, a poryszył ją najpierw profesor Techniki p. Zacharjewicz. Prezydent ówczesny p. Ziemiałkowski poparł ją gorliwie, reprezentanci zaś korporacyi rokodzielniczych i przemysłowych, wybrali z grona swego komitet i polecieli mu przedsięwzięcie odpowiednich kroków celem wprowadzenia w życie tego zakładu. Wznoszący dąk (6000 złr.) p. Bałutowskiego i pomoc pieniężna Rady miejskiej i Wydziału krajowego, ułatwiły wykonanie tej myśli przedzej, aniżeli się spodziewano; zakupiono na wystawie wiedeńskiej wiele przedmiotów, przyczem członkowie w tym celu do Wiednia wyjechali, znaleźli gorliwie poparcie członków galicyjskiej komisji wystawowej.

W końcu odczytał p. Wierszbiński pismo ministra Dra Ban



Położenie osobowe		połpniejący		osobowy		miesz.	
na kolejach żelaznych		większ.		przed po.		g.	
		g. m.		g. m.		g.	
18	w kier. s Krakowa do Lwowa:						
75	z Krakowa do Lwowa (odch.	9	35	11	13	10	
70	z Krakowa do Lwowa (przy.	5	57	7	45	10	
	z Tarnowa (przych.	11	22	1	28	1	
	z Tarnowa (odchodząci	11	27	1	34	1	
	z Rzeszowa (przych.	11	18	4	10	8	
	z Rzeszowa (odchodząci	1	23	4	18	4	
19	z Przemyśla (przych.	13	24	6	39	1	
20	z Przemyśla (odchodząci	3	30	6	54	7	
				przed po.		w	
54	z Krakowa do Wileńska (odch.	—	—	11	30	11	
	z Krakowa do Wileńska (przy.	—	—	12	10	11	
				rano		wiecz.	
80	z Wileńska do Krakowa (odch.	—	—	16	19	7	
85	z Wileńska do Krakowa (przy.	—	—	6	54	8	
25	z Lwowa do Krakowa (odch.	11	28	15	5	10	
30				poc. mij.			
	z Lwowa do Brodów (odchod.	18	27	11	—	12	
	z Brodów do Lwowa (odchod.	—	—	14	18	14	
	z Brodów do Lwowa (przych.	—	—	7	58	11	
	z Lwowa do Cserniewic (odch.	16	47	10	43	11	
	z Cserniewic do Lwowa (przy.	1	15	11	40	12	
	z Cserniewic do Lwowa (odch.	16	4	5	49	13	
	z Cserniewic do Lwowa (przy.	10	43	3	58	13	
90	z Wiednia do Krakowa (odch.	10	30	18	—	14	
	do pociaj mieszany	—	—	18	30	15	
15	z Wiednia do Krakowa (przy.	10	30	18	26	12	
	do pociaj mieszany	—	—	18	26	10	
25	z Krakowa do Wiednia (odch.	17	30	5	43	16	
28	do pociaj mieszany	—	—	5	43	10	
44		po po.		wiecz.		rano	
	z Krakowa do Wiednia (przy.	5	20	7	20	14	
	do pociaj mieszany	—	—	14	54	14	
	z Krakowa do Worszany (odch.	18	—	13	30	14	
	z Krakowa do Wrocławia (od.	18	46	13	—	14	



## Odysseja Homera

z drzeworytami,  
w przekładzie Luoyana Siemlenskigo  
znajduje się do nabycia w Księgarni D. E.  
Friedleina i w Administracji „Czasu”.  
Cena egzemplarza broszurowanego, na we-  
linowym papierze 11 złr., na zwykłym  
9 złr. w. a. (1389-1-3)

## W sprawie kolei wschodnio-węgierskiej (Ostbahn).

Podnoszenie akcyj w Kasie miejskiej od-  
bywa się między 11 i 12 godziną przed-  
południem, zaś popołudniem między 4 i 5  
godziną. (1391-1-2)

Komitet.

## Ostrzeżenie.

Przestrzegam każdego od nabycia weksłu  
na 57 złr. w. a., wystawionego 16 Kwietnia  
1874 r., a płatnego za dwa miesiące od daty  
i akceptowanego przezemnie, ponieważ już 1  
Czerwca 1874 r. spłacać został. — Zostaje  
on obecnie w rękach p. Mojżesza Rosen-  
baum, byłego krowca. (1384-3-3)

Romanowski.

## Ostrzeżenie.

Ja niżej podpisana oświadczam, że nigdy  
nie wystawiałam i nie wystawiam żadnych  
weksli, i jeżeli takowe istnieją i są w obiegu  
czy to z przeszłości, czy na przyszłość,  
ja takowych płacić nie będę. (1354-3-3)

Maniowy.

Julia Szalay.

## Notaryusz

**Julian Gutowski**  
przeniósł swoje biuro do kamie-  
nicy pana J. K. Kaczmarzkiego  
pod L. 67 przy ulicy Grodzkiej.  
(1360-2-5)

## Produkta farmaceutyczne i toaletowe

z Fabryki  
pp. **MONTREUIL, braci & C.**  
w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.  
CUKIERKI CYTAROWE, łatwe do żucia  
dla dzieci, nieszkodliwy środek przeciw ro-  
bakom.  
MAGNEZYA ANGIELSKA.  
PEPSYNA i PASTYLKI z PEPYNY, przeciw  
nerwowym bólom żołądka i trudności trawie-  
nia.  
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angieli-  
skimi po cenach nadzwyczaj niskich.  
POMADKA z POZIOMEK, dla zachowania ust  
w stanie świeżości i utrzymania natural-  
nego ich rumieńca.  
ROŻ miodowy z CARTHAMINE zwany, dla  
nadmienia rumieńców i utrzymania świeżości  
policek.  
Dostać można w Krakowie w aptece pana  
Tranczyńskiego. (786-12-34)

## Potrębnym jest uczeń do zawodu introligatorskiego od lat 16 do 17.

Życzący sobie wstąpić do praktyki powyższego  
zawodu tak miejscowi jak i zamiejscowi, zechcą się  
zgłosić do pracowni introligatorskiej **Jana La-  
bondziowskiego** gł. Rynek Nr. 17. (1180-3-3)

## Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i rzetelne przed-  
siębiorstwo poleca podpisany przez  
książkę brunzwickie państwo do-  
zwolone i poręczone najnowsze  
wielkie

## losowanie pieniężne

w kwocie dwóch milionów  
860.000 talarów, których pierwsze  
ciągnięcie wygranych urzędowo po-  
stanowione już  
**23 i 24 Lipca 1874 r.**  
nastąpi. Główne wygrane są w ra-  
mieniu razie **Talar. 150.000, 100.000,**  
**50.000, 25.000, 20.000, 2 po**  
**15.000, 12.000, 6 po 10.000,**  
**8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 po**  
**4.000, 2 po 3.000, 34 po 2.000,**  
**42 po 1.500, 256 po 1.000, 8 po**  
**500, 413 po 400, 23 po 300, 548**  
**po 200 tal. itd., razem 43.500 wy-**  
**granych, które w 6 klasach według**  
**planu w ciągu kilku miesięcy z pe-**  
**wnością wyciągnięte zostaną.**  
Za nadesłaniem należytości w ban-  
knotach austriackich przesyłam  
całe oryginalne losy po złr. 7—,  
połowy oryg. losów po złr. 3-50,  
czwartaki oryg. losów po złr. 1-75.  
zapewniając rzetelną obsługę.

Upraszam powyższych losów nie  
uważać za promesy, gdyż każdy  
uczestnik otrzymać odemnie prze-  
słane natychmiast losy oryginalne  
zaopatrzone urzędową pieczęcią.  
Plan gry dołączonym zostanie do  
każdego zlecenia darmo — zaś  
wszelkie wygrane prócz urzędowej  
listy ciągnięć przesyłane będą na-  
tychmiast udział mającej osobie.

Zechce się więc każdy wprost  
i z zaufaniem udać do firmy  
**Juliusa Herza,**  
Sprzedawcy efektów rzadowych,  
(1341-8-9) w Hamburgu. (4294)

## Dr. Med. Karol Goebel dentysta

Lekarz specjalny chorób ustnych,  
ordynuje od 106j do 36j  
ulica Franciszkańska 151.  
(1275-3)

## Pollaka

## nowo otworzony

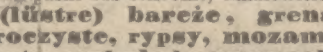
**27 cent.**  
uniwersalny Skład towarów  
w Wiedniu,  
Mariahilferstrasse Nr. 1,  
sprzedaje pod najniższymi cenami za bardzo  
dobre gatunki i prawdziwość towarów hurtownie i  
detaliczno:

## Materie z wełny owczej na suknie

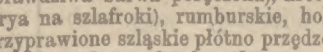
najpiękniejsze i najmodniejsze we wszelkich barwach,  
gładkie, w paski lub szkiełki, mianowicie: **świe-  
tące (luster) barze, grenadyny,**  
**przełoczyste, rypsy, mozambique,**  
**zakonety, perlele kosmanoside, ba-**  
**tysty, brylantyny, w jednej barwie lub wo-**  
**zyste (prawdziwa barwa porcelany), kreton (turec-**  
**ka materya na szlafroki), rumbarskie, holenderskie**  
**lub nieprzypatrzone szkiełki płótno przędzone, firan-**  
**ki cyrowe i koronkowe, dyńka atlasowa, posciel, rze-**  
**czniki z płótna adamaszkowego i serwet, dyńki do**  
**matraców i kanap, sztyfony 1/4, 1/2, szerokie, nankin**  
**krawki jedwabne, skarpety, pończochy, rękawiczki,**  
**chustki do nosa, płóciennę i batystową i bardzo wie-**  
**le innych przedmiotów.**

Wszystko tylko 27 cent.  
Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką.  
Wzory i cenniki posyła się darmo i oplatnie.  
(993-7-12)

EAU de MELISSE des CARMES  
P. BOYER na ulicy Taranne, 14,  
w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmeli-  
skim, nądrożona miodem, na powonach wysta-  
wie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie  
znany i używany w Paryżu przeciw: **cholery,**  
**apopleksjom, sparaliżowaniu,**  
**zemdleniom, migrenom, bólowi i**  
**randeiu w żołądku, niestrawności**  
i t. d.  
Skład główny w Krakowie w aptece p. Tranczyń-  
skiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.  
— w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-10-)



**Fabryka mebli  
żelaznych**  
**REICHARD & Co.,**  
w Wiedniu, III., Marx-  
gasse Nr. 17.  
Ilustrowane cenniki darmo  
i oplatnie. (915-15-30)

Tylko

## 27 cent.

za łokieć, sztukę lub parę  
sprzedaje pod najniższymi cenami za bardzo  
dobre gatunki i prawdziwość towarów hurtownie i  
detaliczno:

Materie z wełny owczej na suknie

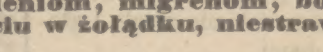
najpiękniejsze i najmodniejsze we wszelkich barwach,  
gładkie, w paski lub szkiełki, mianowicie: **świe-  
tące (luster) barze, grenadyny,**  
**przełoczyste, rypsy, mozambique,**  
**zakonety, perlele kosmanoside, ba-**  
**tysty, brylantyny, w jednej barwie lub wo-**  
**zyste (prawdziwa barwa porcelany), kreton (turec-**  
**ka materya na szlafroki), rumbarskie, holenderskie**  
**lub nieprzypatrzone szkiełki płótno przędzone, firan-**  
**ki cyrowe i koronkowe, dyńka atlasowa, posciel, rze-**  
**czniki z płótna adamaszkowego i serwet, dyńki do**  
**matraców i kanap, sztyfony 1/4, 1/2, szerokie, nankin**  
**krawki jedwabne, skarpety, pończochy, rękawiczki,**  
**chustki do nosa, płóciennę i batystową i bardzo wie-**  
**le innych przedmiotów.**

Wszystko tylko 27 cent.  
Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką.  
Wzory i cenniki posyła się darmo i oplatnie.  
(993-7-12)

EAU de MELISSE des CARMES  
P. BOYER na ulicy Taranne, 14,  
w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmeli-  
skim, nądrożona miodem, na powonach wysta-  
wie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie  
znany i używany w Paryżu przeciw: **cholery,**  
**apopleksjom, sparaliżowaniu,**  
**zemdleniom, migrenom, bólowi i**  
**randeiu w żołądku, niestrawności**  
i t. d.  
Skład główny w Krakowie w aptece p. Tranczyń-  
skiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.  
— w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-10-)



**Fabryka mebli  
żelaznych**  
**REICHARD & Co.,**  
w Wiedniu, III., Marx-  
gasse Nr. 17.  
Ilustrowane cenniki darmo  
i oplatnie. (915-15-30)

Tylko

## 27 cent.

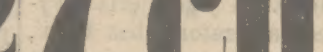
za łokieć, sztukę lub parę  
sprzedaje pod najniższymi cenami za bardzo  
dobre gatunki i prawdziwość towarów hurtownie i  
detaliczno:

Materie z wełny owczej na suknie

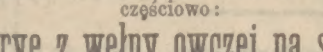
najpiękniejsze i najmodniejsze we wszelkich barwach,  
gładkie, w paski lub szkiełki, mianowicie: **świe-  
tące (luster) barze, grenadyny,**  
**przełoczyste, rypsy, mozambique,**  
**zakonety, perlele kosmanoside, ba-**  
**tysty, brylantyny, w jednej barwie lub wo-**  
**zyste (prawdziwa barwa porcelany), kreton (turec-**  
**ka materya na szlafroki), rumbarskie, holenderskie**  
**lub nieprzypatrzone szkiełki płótno przędzone, firan-**  
**ki cyrowe i koronkowe, dyńka atlasowa, posciel, rze-**  
**czniki z płótna adamaszkowego i serwet, dyńki do**  
**matraców i kanap, sztyfony 1/4, 1/2, szerokie, nankin**  
**krawki jedwabne, skarpety, pończochy, rękawiczki,**  
**chustki do nosa, płóciennę i batystową i bardzo wie-**  
**le innych przedmiotów.**

Wszystko tylko 27 cent.  
Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką.  
Wzory i cenniki posyła się darmo i oplatnie.  
(993-7-12)

EAU de MELISSE des CARMES  
P. BOYER na ulicy Taranne, 14,  
w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmeli-  
skim, nądrożona miodem, na powonach wysta-  
wie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie  
znany i używany w Paryżu przeciw: **cholery,**  
**apopleksjom, sparaliżowaniu,**  
**zemdleniom, migrenom, bólowi i**  
**randeiu w żołądku, niestrawności**  
i t. d.  
Skład główny w Krakowie w aptece p. Tranczyń-  
skiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.  
— w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-10-)



**Fabryka mebli  
żelaznych**  
**REICHARD & Co.,**  
w Wiedniu, III., Marx-  
gasse Nr. 17.  
Ilustrowane cenniki darmo  
i oplatnie. (915-15-30)

Tylko

## 27 cent.

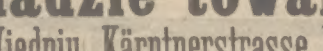
za łokieć, sztukę lub parę  
sprzedaje pod najniższymi cenami za bardzo  
dobre gatunki i prawdziwość towarów hurtownie i  
detaliczno:

Materie z wełny owczej na suknie

najpiękniejsze i najmodniejsze we wszelkich barwach,  
gładkie, w paski lub szkiełki, mianowicie: **świe-  
tące (luster) barze, grenadyny,**  
**przełoczyste, rypsy, mozambique,**  
**zakonety, perlele kosmanoside, ba-**  
**tysty, brylantyny, w jednej barwie lub wo-**  
**zyste (prawdziwa barwa porcelany), kreton (turec-**  
**ka materya na szlafroki), rumbarskie, holenderskie**  
**lub nieprzypatrzone szkiełki płótno przędzone, firan-**  
**ki cyrowe i koronkowe, dyńka atlasowa, posciel, rze-**  
**czniki z płótna adamaszkowego i serwet, dyńki do**  
**matraców i kanap, sztyfony 1/4, 1/2, szerokie, nankin**  
**krawki jedwabne, skarpety, pończochy, rękawiczki,**  
**chustki do nosa, płóciennę i batystową i bardzo wie-**  
**le innych przedmiotów.**

Wszystko tylko 27 cent.  
Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką.  
Wzory i cenniki posyła się darmo i oplatnie.  
(993-7-12)

EAU de MELISSE des CARMES  
P. BOYER na ulicy Taranne, 14,  
w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmeli-  
skim, nądrożona miodem, na powonach wysta-  
wie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie  
znany i używany w Paryżu przeciw: **cholery,**  
**apopleksjom, sparaliżowaniu,**  
**zemdleniom, migrenom, bólowi i**  
**randeiu w żołądku, niestrawności**  
i t. d.  
Skład główny w Krakowie w aptece p. Tranczyń-  
skiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.  
— w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-10-)



**Fabryka mebli  
żelaznych**  
**REICHARD & Co.,**  
w Wiedniu, III., Marx-  
gasse Nr. 17.  
Ilustrowane cenniki darmo  
i oplatnie. (915-15-30)

Tylko

## 27 cent.

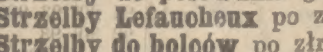
za łokieć, sztukę lub parę  
sprzedaje pod najniższymi cenami za bardzo  
dobre gatunki i prawdziwość towarów hurtownie i  
detaliczno:

Materie z wełny owczej na suknie

najpiękniejsze i najmodniejsze we wszelkich barwach,  
gładkie, w paski lub szkiełki, mianowicie: **świe-  
tące (luster) barze, grenadyny,**  
**przełoczyste, rypsy, mozambique,**  
**zakonety, perlele kosmanoside, ba-**  
**tysty, brylantyny, w jednej barwie lub wo-**  
**zyste (prawdziwa barwa porcelany), kreton (turec-**  
**ka materya na szlafroki), rumbarskie, holenderskie**  
**lub nieprzypatrzone szkiełki płótno przędzone, firan-**  
**ki cyrowe i koronkowe, dyńka atlasowa, posciel, rze-**  
**czniki z płótna adamaszkowego i serwet, dyńki do**  
**matraców i kanap, sztyfony 1/4, 1/2, szerokie, nankin**  
**krawki jedwabne, skarpety, pończochy, rękawiczki,**  
**chustki do nosa, płóciennę i batystową i bardzo wie-**  
**le innych przedmiotów.**

Wszystko tylko 27 cent.  
Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką.  
Wzory i cenniki posyła się darmo i oplatnie.  
(993-7-12)

EAU de MELISSE des CARMES  
P. BOYER na ulicy Taranne, 14,  
w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmeli-  
skim, nądrożona miodem, na powonach wysta-  
wie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie  
znany i używany w Paryżu przeciw: **cholery,**  
**apopleksjom, sparaliżowaniu,**  
**zemdleniom, migrenom, bólowi i**  
**randeiu w żołądku, niestrawności**  
i t. d.  
Skład główny w Krakowie w aptece p. Tranczyń-  
skiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.  
— w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-10-)



**Fabryka mebli  
żelaznych**  
**REICHARD & Co.,**  
w Wiedniu, III., Marx-  
gasse Nr. 17.  
Ilustrowane cenniki darmo  
i oplatnie. (915-15-30)

Tylko

## OGŁOSZENIE.

Wskutek parcelacji dóbr Mielca z przyległościami za pośred-  
nictwem c. k. uprzyw. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie jest  
Jeszcze do sprzedania:

- W mieście powiatowym Mielcu  
a) obszar gruntów 180 morgów,  
b) 2 domy mieszkalne z ogrodami,  
c) 3 realności w środku miasta,  
d) budynki gospodarcze,  
e) gorzelnia z wólnicą.
- W przyległym do Mielca fol-  
warku Gyranka  
a) obszar gruntów 284 morgów,  
b) budynki gospodarcze,  
c) prawo propinacji,  
d) obszar lasów 2200 morgów.

Powyższe przedmioty można nabywać w dowolnych kompleksach i obszarach,  
począwszy od dwóch morgów.

Półowa ceny kupna może pozostać jako pożyczka do spłaty na lat 10.

Blizszych wskazówek udziela: **Biuro powiatowe galic. Zakładu**  
**kredytowego włościańskiego w Mielcu.** (1383-1-3)

## Ważne dla stenografów.

Wyszło w świat i jest do nabycia w księgarni GUBRYNO-  
WICZA ISCHMIDTA we Lwowie i za pośrednictwem wszystkich  
księgarń w kraju nowe dzieło **Józefa Polinskiego:**

## Szkola praktyczna Stenografii polskiej.

Dzieło to zawiera dwie części: W części pierwszej podane są na 86 stronni-  
ach artykuły treści politycznej, społecznej i ekonomicznej zwykłym drukiem i steno-  
grafią, dla przygotowania uczących się do czytania skróconego pisma stenogra-  
ficznego. Część druga zaś zawiera na 116 stronniach spis wszystkich skrótów u-  
żytych w stenografii polskiej, ilustrowanych przeszło 4000 zdaniem.

Książka ta jest uzupełnieniem dzieła wydanego przez tegoż autora w r. 1871  
pod tytułem: **Biblioteka stenograficzna**, zawierająca kompletną  
**Naukę stenografii polskiej** i służyć ma do wydoskonalenia się pra-  
ktycznego w tej sztuce.

Cena 4 złr. w. a.

Za pośrednictwem Administracji Gazety Narodowej można powyż-  
sze dzieło nabyć za 6 złr., pojeźnyczo zaś po 3 złr. (1379-1-)

## Fabryka Pudelek

MARYI BARAŃSKIEJ

dotychczas przy ulicy Floryjańskiej pod L. 329 w Krakowie istniejąca  
przeniesioną została do domu pod Nr. 156  
przy ulicy Brackiej.

Przez powiększenie lokalu i sił roboczych spowodowanie najnowszych ma-  
szyn i doborowych materyałów, fabryka jest w stanie dostarczać do zwyczaj-  
nych aż do najwykwintniejszych wyrobów wszelkich pudełek dla PP. aptekarzy,  
cukierników, kapeluszników, perukarzy, kuśnierzy, rękawiczników, handlow  
galanterijnych i t. d., będąc w możności nie tylko co do jakości wyrobów swoich,  
ale także i co do cen, wytrzymać konkurencję zagraniczną, poleca się, jako  
pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo krajowe łaskawym względem Szanow.  
Publicznosci.

Oprócz składu głównego przy fabryce w  
Krakowie, zostanie wkrótce dla dogodności Szan. Publicznosci urzą-  
dzone również Skład wyrobów tejże fabryki w han-  
dlu Wgo M. Dworskiego w Krakowie, Rynek gł. 14  
róg ulicy Brackiej, oraz w handlu pod tą samą firmą  
we Lwowie, Plac Halicki 1, gdzie również przyjmowane będą  
wszelkie zamówienia. (1392-1-3)

## Le Messenger d'Orient,

journal politique, litteraire et financier paraissant à Vienne (Autriche) depuis  
le 1<sup>er</sup> mai les lundis et les vendredis.

## Prix d'abonnement:

pour Vienne, l'Autriche, la Hongrie, le grand duché de Posen et l'Allemagne:  
un an fl. 15, six mois fl. 8, trois mois fl. 4.

Un numéro à Vienne 15 kreuzer.

à l'étranger 40 centimes.

On s'abonne en adressant à l'Administration le montant par un mandat sur  
la poste au bureau du journal: **Josefsgasse No 1. Josefstadt,** au  
nom de Mr. B. Wolowski, directeur. (1147-5-)

## PAPIER RIGOLLOT

albo musztarda w liściach

NA SYNAPISMY

MEDAL ZŁOTY W LYONIE 1872.

MEDALE SREBNE MEDALE BRONZOWE  
HAVRE 1868 PARYŻ 1855  
PARYŻ 1872 TRYEST 1871 HAVRE 1868

Przyjeżdżajcie w szpitalach paryskich, ambulansech i szpitalach wojsko-  
wych, w marynarkach francuskich i królewsko-angielskich.

„Zachować mające musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku  
chwilkach z łatwością skuteczną stanowiąc z jednej łufy złr. 1-10; 1 krucica z dwoma łufami  
złr. 2-20; 1 krucica bardzo piękna krótka z jedną łufą złr. 2-60, z dwoma łufami złr. 3-80.

Strzelby do polowania gustomne, z 1 łufą po złr. 8-50, 9-50, 10-50, 12, z 2 łufami po złr. 10-50, 12-50, 14-50, 16.

Strzelby Lefauchaux po złr. 30, 40, 50 najlepsze.

Strzelby do bolów po złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Wogóle otrzymać można wszelkie rodzaje przyborów myśliwskich, o ile zapas starczy, od  
Depot Rotunde-Industriealle, Landwirthschaftliche Abtheilung, Gruppe 16 A,  
w Wiedniu, Praterstrasse 16.

## WIELKA WYPRZEDAŻ

belgijskiej broni.

Przez zakupno jednego składu ogromnych rozmiarów najlepszych belgijskich rewolwerów, pistoletów i strzelb  
z łufami dziurawymi, jesteśmy w możności oddania najlepszej broni, bardzo trwale wyrobionej, po bardzo taniej  
dotychczas niepraktykowanej cenie.

Niechaj każdy słyszy, patrzy i dziwi się:

**1 gustomny rewolwer o 6 strzałach z szklaną dziurawą łufą, ręczką hebanową, wraz z odpowiednim pudzer-**  
**kiem i odpowiednimi nabojami:** (776-12-12)

1 sztuka 7 milimetrów wielkości złr. 6 c. 50

1 „ 9 „ „ 8 „ 50

1 „ 12 „ „